

HERBERT SCHAMBECK

## JUBILEUSZ TRZECHSETLECIA – ODPOWIEDZIALNOŚĆ DZISIAJ, ZOBOWIĄZANIE JUTRO

### ŚWIĘTOWANIE

Na pytanie, czym jest uroczystość, psalm odpowiada: „Oto dzień, który Pan uczynił”

Joseph Pieper stwierdza: „Oczywiście, święta są przez ludzi nie tylko obchodzone i czczone. Są urządzone – od określenia daty w kalendarzu po ukształtowanie świątecznych obchodów. Święto potrafi w pewnym sensie człowiek ukształtować sam. Nie to jednak, co czcimy, ani uroczystych okoliczności, ani postawy świętowania”

Skoro święto, które możemy obchodzić, pochodzi od Pana, niech mi będzie wolno w tych godzinach naszego spotkania wypowiedzieć rzetelnie, z całą mocą – Bóg zapłać!

Dziękczynne „Bóg zapłać” za potęgę wiary trzystu lat istnienia tego Wydziału Teologicznego. Umożliwiły one, dzisiaj w Polsce, przedtem w Austrii i Niemczech, duszpasterstwo i naukę, szczególnie pastoralną, teologiczną pracę, która wydała znaczące osobowości. One to przyczyniły się do świadectwa i życia naszej wiary, które również w czasach trudnych obdarzyły nasz Kościół trwałymi zasługami o niemałym znaczeniu. Ci nasi poprzednicy mogą być przykładem dla młodych teologów bądź przyszłych kapłanów lub katechetów czy działaczy, którzy rozpoczynając ten rok akademicki, zbliżają się do swego celu – do służby w Kościele Chrystusa.

Tym, którzy przychodzą z opowiedzeniem się za kapłaństwem, z powołaniem, wyrażam jako chrześcijanin świecki respekt, a także Waszym rodzicom, którzy Wasze powołanie wspierali – „Bóg zapłać”

*Sentire cum ecclesia*, łączność z Kościołem nabiera w Archidiecezji Wrocławskiej widomego przywiązania do metropolity i wielkiego kanclerza świętującego Wydziału teologicznego – do JEm Henryka Kardynała Gulbinowicza, a także do rektora Papieskiego Wydziału ks. inf. dr. hab. Ignacego Deca, oraz seniora tego Wydziału, ks. inf. prof. dr. hab. Jana Kruciny. Eminencji, jak i jego współpracownikom pragnę powiedzieć osobiste, dziękczynne „Bóg zapłać” za zaszczytną uwagę, jaką poświęcili mojej osobie.

Moje „Bóg zapłać” musi współbrzmieć z dziękczynnym uznaniem tradycyjnego już znaczenia tego Wydziału dla Kościoła w Polsce i dla Kościoła uniwersalnego. Szczególnym tego znakiem jest reprezentacja Watykanu w osobie prefekta Kongregacji *pro institutione catholica* JEm Zenona Grocholewskiego, który przewodniczył inauguracyjnej Mszy św., jak i przybywających biskupów polskich na konferencję Episkopatu.

Pragnę wyrazić radość, że Stolica Apostolska jest również reprezentowana przez dzisiejszego Nuncjusza Apostolskiego Republiki Czeskiej, pochodzącego z Dolnego Śląska, JE księdza arcybiskupa Erwina Josefa Endera. Mogłem się z nim spotykać już w czasie jego pracy w Sekretariacie Stanu i otaczałem szacunkiem również jego działalność w Sudanie, w krajach nadbałtyckich, co wyprzedzało jego obecne wysiłki w Czechach.

Jest rzeczą oczywistą, że Papieski Wydział Teologiczny obchodzi swój jubileusz niemal równoległe do trzechsetlecia Uniwersytetu Wrocławskiego, założonego na teologicznych fundamentach akademickich. Nie mogę się powstrzymać od radości, że obie wysokie szkoły wychodzą sobie coraz bardziej naprzeciw

W ten sposób historia staje się rzeczywistością, a dawna polityka nabiera właściwych blasków na przyszłość.

Zbierając to w jedno, pragnę wyrazić swoje szczęście, że staję na wrocławskim gruncie jako Austriak i że w charakterze austriackiego naukowca i polityka mogę w tej uroczystej, jubileuszowej godzinie przemawiać. Toż ten uniwersytet wraz z jego teologicznym wydziałem bierze swój początek z roku 1702, a założeniem sięga austriackiego Habsburga, który jako cesarz narodu niemieckiego Leopold I powołał tę uczelnię – za wiedzą Papieża – do życia.

## PRZYWIĄZANIE DO AUSTRII

Więź Austrii z Wydziałem Teologicznym we Wrocławiu dokumentuje przybycie zastępcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Austrii JE bp. dr. Egona Kapellari z Grazu. Obecny jest prezydent Austriackiej Rady Federalnej Ludwig Bieringer z przedstawicielami członkami Izb Krajowych naszego parlamentu, były szef austriackiego Urzędu Kanclerskiego dr Alfred Mayer, dalej przewodniczący Kolegium Dziekanów Fakultetów Teologicznych Austrii, dziekan wydziału w Sal-

zburgu o. Friederich Schleinzer o.Cist., wreszcie ks. prał. prof. dr Rudolf Weiler, przedstawiciel teologii wiedeńskiej, a także mojej akademickiej ojcowizny. Świadczy o tym obecność najwyższego urzędnika kraju dra Eduarda Pasendorfera z miasta Linzu. Jest i przewodniczący austriackiej Konferencji Rektorów – rektor prof. Johannes Hengstschläger, długoletni dziekan Wydziału Prawa w Linzu, prof. Herbert Köck wraz z prof. Helmutem Widderem i wreszcie burmistrz mojego miasta rodzinnego Baden prof. Ludwig Breininger oraz przewodniczący Regionu Europy w Związku Światowym „Hofrat” mgr Helmut Skala.

Z miastem Baden, które przed kilku miesiącami, 7 czerwca 2002, odwiedził w drodze powrotnej z Heiligenkreuz Kard. Gulbinowicz wraz z inf. Kruciną, łączą się szczególne wspomnienia. W Baden w r. 1791 Wolfgang Amadeus Mozart układał hymn *Ave verum*, zaś Ludwig van Beethoven 1823 r. komponował *IX Symfonię z Odą do Radości*, która od lat stanowi Hymn Europy.

Kard. Gulbinowicz, jak i ks. prał. Krucina odwiedzili dom Beethovena jak i miejski kościół parafialny, gdzie po raz pierwszy 23 czerwca 1791 r. rozbrzmiewało *Ave verum*. Dwaj doktorzy honorowi Waszego Wydziału odprawiali tam Mszę św. – kard. Joachim Meisner oraz kard. Joseph Ratzinger. Kard. Casaroli, który był w Baden, po jednym z nabożeństw powiedział, że dźwięczne brzmienie hymnu *Ave verum* rozacza niebieską tonację, jak gdyby stanowiło boski dowód dla Eucharystii. Skoro we Wrocławiu odbywał się 46. Światowy Kongres Eucharystyczny, trzeba wspomnieć jednego jeszcze Austriaka, sekretarza generalnego ks. dra Ferdynanda Pratznera – ogromnie zasłużonego, co dodaje jeszcze znaczenia hymnu *Ave verum* dla Eucharystii. Jest przecież muzyka kościelna, jak przywołuje to tytuł modlitewnika, „Chwałą Bożą”

Chwałą Bożą chce też być moja serdeczna wdzięczność terażniejszej godziny, w której poprzez jubileusz tej sławnej uczelni teologicznej spoglądamy w przeszłość. Rozpoczynając równocześnie rok akademickich studiów, my wszyscy, uczący się i nauczyciele, korpus profesorów i studentów, przeżywamy mandat, który jest zleceniem soborowym z konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes*. Radość i nadzieja są udziałem uczniów Chrystusowych i nie ma niczego, co nie miałyby odzwięku w ich sercu.

## BYĆ CHRZEŚCIJANINEM W ŚWIECIE ZEŚWIECCZONYM

Wymaga to odpowiedzialności w czasie i za powierzony czas. Jest to czas, którego sobie nikt z nas nie mógł wyszukać. Urodziliśmy się w jego okolicznościach.

Nie mieliśmy też sposobności usłyszeć pytania, kiedy, gdzie, u kogo i z kim chcemy się urodzić. Bóg, Pan wszystkiego, nie pytał nas o to. Czas naszego życia określa ON, Pan.

W ów przez Boga określony czas wkracza człowiek. Wstępuje na tę scenę bez przygotowania. Życie nasze nie jest mniej lub bardziej dobrze przygotowaną próbą generalną. Od pierwszego do ostatniego okamgnienia jest ono w każdym naszym tchnieniu wykonaniem pierwotnym, premierowym. Żadnej sekundy czy minuty ani godziny, tygodnia, miesiąca czy roku nie możemy powtórzyć. Za każdy moment ponosimy odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta jest zarówno za nas samych, jak i za czas. Jest to samo-odpowiedzialność za własne odnalezienie zbawienia, do czego, począwszy od sakramentu chrztu, jako uczestnicy Kościoła mamy sposobność, ową chrześcijańską odpowiedzialność za czas zamieniać w coraz lepsze zarządzanie świata.

Wyznanie wiary domaga się odpowiedzialności za świat, który jest pełen nierówności. Unaocznia to przede wszystkim fakt, że dzisiaj naprzeciw 50 milionów najbogatszych ludzi staje 2,7 miliarda ludzi najuboższych. „The Economical Journal” z lutego 2002 ukazuje, że dochód 5proc. warstwy najbiedniejszej obniżył się jeszcze o 25 proc. – podczas gdy w tym samym czasie przychód 5proc. najzamożniejszych wzrósł dodatkowo o 12proc. Wśród sześciu miliardów mieszkańców naszej planety 1,3 miliarda osób osiąga dochód słabszy od jednego dolara na dzień, zaś 2,8 mld nie osiąga całych dwu dolarów na dniówkę.

Nie wolno nam zapominać, że wśród 4,6 mld ludzi krajów znajdujących się w rozwoju jeszcze 850 mln trwa w analfabetyzmie, 325 mil. dzieci nierozwiniętych nie dochodzi do szkoły, 11 mln dzieci chorowitych przed piątym rokiem życia umiera, co oznacza 30 tys. dziennie. 840 mln jest niedożywionych, 1 mld pozbawiony jest wody, wreszcie 2,4 mld kobiet i dzieci nie widziało elementarnych urządzeń sanitarnych. Przemoczna jest liczba aborcji, a tym samym i spadek urodzin.

Na uwagę zasługuje wysokość rozwodów: 1/3 małżeństw się rozchodzi, narasta liczba różnych form przelotnego partnerstwa. Na miejsce dożywotniego małżonka wchodzi czasowy tylko współnik.

Tendencje te nie są bez następstw dla rozwoju ludności, przede wszystkim populacji pracującej. Ważne to dla wspierania zabezpieczenia społecznego w państwie opiekuńczym. I tak cieszy się ludność Unii Europejskiej wysokością 374 milionów mieszkańców. Przewiduje się jednak jej redukcję w r. 2050 do 265 milionów. Skutkuje to spadkiem ludności pracującej. Dla przychodu i dla dobrobytu społeczeństwa poprzez udział w wytwarzaniu dóbr i świadczeń społecznych ma to decydujące znaczenie. Zawodowo czynna ludność – w wieku od 15 do 64 lat – która szacunkowo obejmuje 251,7 mln w obrębie Unii Europejskiej, spadnie w r. 2050 na 210,3 mln. Jest to obniżka o więcej niż 16proc. w okresie 50 lat!

W tym samym czasie, kiedy skurczy się liczba urodzeń, jak i liczba aktywnie pracujących, podniesie się w krajach Unii Europejskiej odsetek ludzi przekraczających wiek 65 lat. Będzie wzrastać z 61,3 mln w roku 2000 do 102,7 mln w roku 2050. Na szczególną uwagę zasługuje uderzający wzrost ludzi co najmniej

osiemdziesięcioletnich. Ich próg podniesie się z 13,9 mln w r. 2000 do 38,1 mln w r. 2050. Są to konsekwencje osiągniętego postępu w zdrowotności i medycynie, w wyżywieniu, obyczajowości – w całym stylu życia. Efekt końcowy sprowadza się w r. 2050 do oczekiwania długości życia u kobiet na 85,5 roku – u mężczyzn stopa długowieczności osiągnie 80 lat.

Zrozumiała jest zależność osób w wieku ponad 65 lat od populacji ludności aktywnej zawodowo. Sytuacja w Unii Europejskiej musi napawać troską, ponieważ część ludności zależnej od pracy przesunie się z 24% w roku 2000 do 49% w r. 2050. Stąd też odpowiedzialność za rozwój świata domaga się gruntownej odpowiedzi. Ta jest możliwa, jeżeli operuje się słowami jasnymi i zrozumiałymi. I tak rozumienie świata zakłada należyte pojmowanie czasu – okoliczności znaków czasu.

### SPEŁNIONA ODPOWIEDZIALNOŚĆ W CZASIE

„W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie. W czasie zostaje stworzony świat, w czasie dokonuje się historia zbawienia, która osiąga swój szczyt w »pełni czasu« Wcielenia i swój kres w chwalebny powrót Syna Bożego na końcu czasów”, podkreśla Jan Paweł II w *Tertio millennio adveniente* (10) jako przygotowanie do Jubileuszu 2000. Przeżywaliśmy go uroczyście z Ojcem Świętym. Papież powiada: „z tego związku Boga z czasem rodzi się obowiązek uświęcania czasu”

W tym znaczeniu niech mi będzie wolno zacytować świeżą książkę bp. Egona Kapellari pt. *Drogami przez rok kościelny: „Czas ludzki w czasie Boga”* Biskup wyjaśnia: „kto w swoim życiu otwiera przestrzeń dla Boga, ten zyskuje czas – to jest spełniony, wykorzystany czas”

Spełnienie owej odpowiedzialności w czasie przez zamianę na odpowiedzialność za świat prowadzi nas do świadków wiary. Oczekują nas przy tym różne wypowiedzi Pisma Świętego.

Zestawiając, mamy obok Chrystusowego: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18,36), zdanie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29), a także słowa Chrystusa: „Oddajcie cesarowi co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Łk 20,25), wreszcie „czyńcie sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28).

Chodzi o to, by przyswoić sobie „chrześcijańskie pojęcie świata”. Jakże mógłby Kościół odrzucić świat, który Bóg tak bardzo pokochał, „że dał swego Jednorodzonego Syna” (J 3,16). Byłoby wręcz fałszywe rozumienie Kościoła, gdyby jego naukę ograniczyć na sprawy wyłącznie religijne, rzeklibyśmy: dewocyjne. Kościół przede wszystkim dzięki bogatej w tradycję katolicką nauce społecznej i poprzez nauczanie papieskie w jej stosowanych szczegółach wniósł i wnosi znaczący wkład w sprawiedliwsze zarządzanie bieżącego porządku społecznego.

Nie zapominajmy, że Chrystus w modlitwie arcykapłańskiej za apostołów wyraźnie błaga: „Nie proszę abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego” (J 17,15).

Nie wolno nam przeoczyć, że właśnie na płaszczyźnie politycznej toczą się spory o sprawach podstawowych, mających decydujące znaczenie dla rodziny, dla kształcenia, dla działań kulturowych, społecznych, gospodarczych. Chodzi o politykę Europy i świata, która mimo pozorów decyduje o losie niezliczonych ludzi.

Rozbicie sfery życiowej na publiczną i prywatną oraz ograniczenie kompetencji religii do życia prywatnego prowadziłyby nas do jakiejś cząstkowej moralności. Trzeba to odrzucić jako coś niechrześcijańskiego i niekatolickiego. Apostolat chrześcijański oraz odpowiedzialność polityczna winny się wzajemnie uzupełniać. Obchodzi to przede wszystkim działaczy świeckich, laików. Chrześcijański działacz musi ponosić odpowiedzialność za sprawy świata w ogólności, a w zakresie polityki jest odpowiedzialny przede wszystkim za ów zakres, który w duchu Ewangelii winien przenikać nowoczesne struktury społeczne.

Z bólem stwierdzamy w naszych czasach, że nie wszyscy są gotowi pojmować porządek tego świata jako ład stworzenia, jako ład Stworzyciela. Nie chcą też przyjąć zań swojej odpowiedzialności. Przeciwnie, wielu z tych, którzy trzymają zwrotnice władzy i zagarniają gestię życia publicznego, myślą powierzchownie i brak im gotowości, by docenić w świecie porządek stworzenia, porządek natury i uznać zarazem wolność i godność każdej osoby ludzkiej. Niestety, oddzielają oni religię i kulturę, podobnie jak świat, prawo, porządek gospodarczy i społeczny odcinają od wiary i moralności. Ileż to ludzi reaguje obojętnie na troski bliźnich – tylko ze względu na materialne interesy. W ten sposób dochodzi do sekularyzacji świata, który na tej drodze podlega łatwiej zabiegom manipulacji.

To prawda, bycie chrześcijaninem w zeświecczonym świecie nie żąda zatrzymania się tylko na tym, co doczesne. Nie żąda uważania świata za cel sam w sobie. Warto sięgać do źródeł. W podobnym sensie wypowiadał się w ubiegłym stuleciu mądry pisarz Hermann Hesse, kiedy wydawano jego dzieło *Powrót Zarathustry*. „Nie trzeba nam sięgać wstecz przy szukaniu formy rządów lub metod politycznych, nie – musimy rozpocząć u podstaw budowania osobowości, jeśli nam zależy, byśmy ponownie mieli wielkie duchy – mężów, którzy przyszłości nadają prawdziwe obywatelstwo – którzy korzeniami sięgną głęboko i przestaną potrząsać tylko gałęziami”

Zapuszczać korzenie głęboko, to domaga się od człowieczeństwa, a jeszcze bardziej od bycia chrześcijaninem rzetelnego samopoznania. Sokrates żądał tego, co stoi napisane na świątyni Apolla: *gnothi seauton*. „Poznaj samego siebie” Po stuleciach pisał we Wrocławiu spoczywający przy kościele św. Macieja Angelus Silesius: „Człowieku, wszystko, czego chcesz – tkwi już przedtem w Tobie, rzecz w tym, że do tego nie sięgasz”

## ROZUMIENIE EGZYSTENCJI – BYTU

Co spoczywa w człowieku? Jakież to pojmowanie jest dlań nieodzowne? Jest nim właściwe rozumienie bytu, które człowiek dźwiga i kształtuje. O tej egzystencji pisał Gabriel Marcel w książce pt. *Tajemnica bytu*: „Jak ostrożnie trzeba obchodzić się z twierdzeniem – „ja jestem” Kartezjusz postawił je gwałtownie, gdyż wydawało mu się, iż określił je raz na zawsze, na wszystkie czasy. Co do mnie, wypowiedziałbym się skromniej. Tej wielkiej sprawy nie wolno przedkładać zuchwale w tonie roszczeniowym – tylko szeptem winniśmy się tu wypowiadać, z pokorą, bojaźnią, z uszczęśliwiającym zdumieniem w głosie.

Z pokorą, gdyż to nasze istnienie, a rozpoznajemy to z narastającą jasnością, ono może być w ostateczności tylko darowane, powierzane. Byłoby prostackim samozłudzeniem, że swoją egzystencję mógłbym sam sobie nadać.

Z bojaźnią: nie mogę tego być zgoła pewien, gdyż nie jest w mojej mocy, bym mógł okazać się tego daru niegodny, a nawet żebym go uszkodził, gdyby nie łaska Boska po mojej stronie.

I wreszcie z podziwem szczęśliwym – gdyż dar ten przynosi mi światło, on sam jest światłem”

Kryje się w każdym człowieku coś, co w pojmowaniu jego bytu, a także jego chrześcijaństwa posiada szczególną wyrazistość. Jest to jego wolność i godność. Jedno i drugie jest zakotwiczone w podobieństwie Boga. Nauka o obrazie Boskim w człowieku, *imago Dei*, uzasadnia godność ludzką, *dignitas humana!*

Już stoicy greccy zdołali wąskie ujęcie *polis*, państwa, rozsądzić poprzez boski *Logos*. Wszyscy ludzie w nim uczestniczą, każdy jest połączony z boskim *Logosem*. Natomiast metafizyczne ugruntowanie pozycji człowieka ujawniło się dopiero w chrześcijaństwie. Rozpoczął się proces trwający do dziś – humanizacja życia publicznego. Wyraża go przede wszystkim historia prawa i państwa, przede wszystkim w możliwości zasadnego potwierdzenia uprawnień osoby, praw ludzkich, z którymi człowiek się rodzi.

Rozwój świadomości praw ludzkich jest zeświecczeniem starej chrześcijańskiej mądrości. Wołanie rewolucji francuskiej 1789 roku – wolność, równość, braterstwo – byłoby bez chrześcijańskiej nauki o wolności i godności oraz bez podobieństwa Bożego wszystkich ludzi nie do pomyślenia.

Z biegiem czasu na drogach emancypacyjnych procesów sekularyzacyjnych owe religijne odniesienia upadały w świadomości ludzkiej. Podniosły się roszczenia, które pozycję człowieka usiłują lokować na miejscu Stwórcy, chcą samostworzenia, co przynosi – jak widzimy – odpowiednie, wręcz żałosne skutki.

Za wrodzonymi prawami człowieka muszą stanąć ci wszyscy, którzy przed trzydziestu laty poderwali tzw. odnowę, przesilenie polityczne jako sprzeciw wobec komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej. Ruch ten, zwłaszcza w Polsce, wspie-

rany był przez Kościół. Nie powinniśmy nigdy zapominać, co w drodze do nowego uporządkowania Europy, które usunęło podział Europy, mamy do zawdzięczenia Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. On ponad granicami zdołał przewyciężyć złowrogie ideologie.

Bądź co bądź – trzeba przyznać, że naród polski wytyczył na tym etapie nowy sposób, nowe możliwości przewycięzania politycznych struktur, które w państwach postkomunistycznych na miejsce dawnych krwawych rozpraw wprowadziły rokowania tzw. okrągłego stołu. Stało się to naśladowania godnym wzorem i prowadziło do zmiany politycznego systemu.

Nie pozwólmy przeoczyć, że ludzie nie gromadzili się wówczas w świątyniach, na placach i ulicach, ażeby zachwalać nieludzkie prawo, tzw. dowolne prawo pozytywistyczne, które stanowiło podporę ówczesnego antyludzkiego państwa. Walczyli o prawo przyrodzone, naturalne, zaszczerpione przez Boga – z którym się urodzili i które jedynie stwarza grunt pod praworządność. Jest to namacalny dowód przeciwko pozytywizmowi prawnym i opowiedzeniem się za istnieniem prawa naturalnego – jak stanowi ono podłoże nauczania społecznego Kościoła.

W tym miejscu pragnę wspomnieć imię wybitnego austriackiego uczonego profesora i kapłana, czołowego przedstawiciela nauki i teorii prawa naturalnego, prof. dra Johannes Messnera. Wymieniam go z wdzięcznością, gdyż tworzył podstawy myśli społecznej Kościoła, był i dla mnie drogowskazem, uciekał przed nazistami do Anglii, gdzie zaszczerpił swój system prawny na długie lata. Jego następcą na katedrze Uniwersytetu Wiedeńskiego jest ks. prał. prof. Rudolf Weiler, który wraz z nami stanowi ważną figurę naszej austriackiej delegacji. Cieszę się, że ks. prof. Jana Krucinę mogę też zaliczyć do znawców wielkiej myśli Messnera. Wreszcie jest obecny prof. dr Norbert Simon, zarządca Wydawnictwa Duncker & Humblot, który roztacza opiekę nad kwalifikowanym wydaniem dzieł Messnera.

Świadomie lub mniej świadomie ludzie u was walczyli o moc wiążącą przyrodzonego prawa – walczyli dlatego, że walczyli o wolność i że ją wywalczyli. Nie jest to wolność „od”, jest to o wiele bardziej wolność „ku”, „do” Jan Paweł II postawił nam to jasno przed oczyma w r. 1996, kiedy pod zwaloną Bramą Brandenburską, która straszyla jeszcze resztkami niewoli i podziału Europy, uroczystie obwieszczał: „człowiek jest powołany do wolności”

Wolność to nie prawo do swawoli i dowolności. Wolność to nie jest glejt swobodny, bez konsekwencji. Kto z wolności czyni taki dowolny glejt, ten właściwie już uśmiercił wolność. Wolny człowiek jest o wiele bardziej wobec wolności zobowiązany. Inaczej wolność nie ma mocnego oparcia, jest tylko złudnym snem, który po przebudzeniu pierzcha... Nie ma wolności bez prawdy – żeby raz jeszcze przywołać Jana Pawła II.

Kościół w ciągu dwóch tysięcy lat, głosząc Ewangelię, starał się poprzez wszczepianie moralności w życiu osobistym i publicznym prowadzić ludzi do zbawie-



nia, a tym samym i do rozwoju osobowości każdego z nich. W liturgii poprzez słowo, znak i śpiew otwiera Kościół ludziom dostęp do chwały Bożej, co jest żywotnością ludzką w wierze i wiarygodnej pobożności, ponad granicami miejsca i czasu.

Niestety, nie rozpoznawają wszyscy odpowiedzialności za wolność, schodzą zbyt często na manowce dowolności i gubią się w etyce sytuacyjnej. Powstają przy tym nowe „izmy”, ideologie, fałszywe orientacje.

Podobną sytuację wyznacza egoizm, materializm, utylitaryzm i sceptycyzm, który przy całym zewnętrznym zabezpieczeniu traci pewność wewnętrzną. Pod wpływem tej nawałnicy poszukują ludzie w środkowej i wschodniej Europie namiastek bezpieczeństwa, które przed otrzeźwieniem w chwili rozpadu reżimu komunistycznego upatrywali w jedności partii i państwa. Dochodzi do tego narastająca niwelacja i uniformizacja, widoczna w egoistycznych grupach zorganizowanych interesów, i to w państwie, w którym coraz więcej ludzi nie wie, jak coraz bardziej słabnące polityczne figury z nimi się obchodzą i nimi zarządzają. Całość jest podporządkowywana prawodawstwu, które już nie potrafi połączyć normy, wymagania z obiektywną motywacją.

## EUROPA JAKO WSPÓLNOTA WARTOŚCI

W ten sposób staje przed człowiekiem nawet zbyt często pytanie o sens w wielu dziedzinach prywatnego, społecznego i publicznego życia. Wolność w nowym porządku Europy zamienia się w wielkie zadanie – piętrzy się jako problem. Jan Paweł II rozpoznał i ocenił tę sytuację: „Przegroda muru upadła. Ludzie żyjący za żelazną kurtyną po 40-letniej dyktaturze komunizmu uzyskali drogocenny dar wolności. Ową nową wolność należy wspólnie kształcić. Otwierają się nowe możliwości i zadania. Trzeba stawić czoło nowym wyzwaniom na wschodzie i zachodzie i opanować je. Nowa ewangelizacja jest nakazem tej godziny. Przy czym nie chodzi o restaurację, jakieś przywrócenie dawno minionej epoki. Musimy zdobyć się na odwagę nowych kroków. Wspólnie trzeba nam, ludziom Europy, na nowo przepowiadać radosne i wyzwalające orędzie Ewangelii. Oznacza to zarazem odkrywanie na nowo chrześcijańskich korzeni Europy. Zbudujemy tak cywilizację, w której z wiary chrześcijańskiej wypromieniowane wartości prawdziwego człowieczeństwa będą miały niewzruszone miejsce”

Doniosłe w tej perspektywie jest to, by nowy ład Europy nie wyrastał tylko na drodze scalania Europejskiej Unii jako społeczności gospodarczej, monetarnej i prawnej – musi ona stawać się wspólnotą wartości, które ponad granicami zjednoczą wielość kultur, narodów i państw. Stanie się tak w zespoleniu duchowym, a tym samym i religijnym.

Jan Paweł II wyraził ową niezbędność podczas wizyty w Austrii 1998 r. w tzw. *Mowie europejskiej*, wygłoszonej w pałacu prezydenckim: „Ułożą się nasze kroki,

ażebym zbliżyć ze sobą Zachód ze Wschodem tego kontynentu, owe oba płuca, bez których Europa nie potrafi oddychać. Różnorodność wschodnich i zachodnich tradycji ubogaci kulturę Europy i poprzez ich pielęgnowanie i wzajemne promieniowanie stanie się podstawą oczekiwanej duchowej odnowy”

Nowa wolność we wszystkich częściach Europy pozwala teraz bez zakazu przepowiadać swobodnie słowo Boże. Stwarza możliwości ludziom, że personalizacja Dobrej Nowiny staje się drogowskazem nowej solidarności. Mogłaby ona w jednakowy sposób obok wolności życia gospodarczego otwierać podwoje nowego braterstwa, nowego rodzeństwa, które jest zarazem ekonomiczne i ekumeniczne; w znaczeniu ekonomicznym jako partnerstwo socjalne pracodawców i pracobiorców. Ekumeniczne w zespoleniu sił, które ustanawiają wartości. Mówi o nich Jan Paweł II w enc. *Sollicitudo rei socialis* (nr 47), *Centesimus annus* (nr 60) oraz *Fides et ratio* (nr 104). Mieści się w nich zaproszenie do jasnej, uczciwej współpracy chrześcijan z wszystkimi ludźmi dobrej woli.

Żadna przemoc, żadne rządy tyranii, jak kiedyś nazizm czy komunizm, nie stoją na przeszkodzie, by człowiek kształtował swój byt w sposób lepszy i doskonalszy. Wymaga to połączenia chrześcijańskiego apostołatu i politycznej odpowiedzialności, liczenia się z drugim człowiekiem i społecznej wrażliwości, pomocy człowiekowi w jego sytuacjach krańcowych oraz uszanowania spokoju w rozkrzyczanym świecie.

Nowa oraz gospodarczo zintegrowana Europa będzie musiała dowieść, że również w świecie globalizowanym nie idzie tylko o wzrost gospodarczy oraz o wysoki kurs akcji kapitałowych, lecz także o zabezpieczenie socjalne i osłonę miejsc pracy. Wymaga to zrozumienia, że wolność jednego kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego. Także i w uznaniu, że techniczna społeczność przemysłowa musi w swych umiejętnościach i pomysłowych chcenjach respektować granice tego co wolno, co jest dozwolone. Gospodarka musi uszanować konieczną ochronę środowiska naturalnego, przyrody, jak i okazać respekt przed bezbronnym, nienarodzonym życiem.

Nie wolno lekceważyć, by w ramach tego, co możliwe na płaszczyźnie państwowej, europejskiej i światowej, utrwalić praworządność tego, co nazwałbym łaodem „współczesności”. Praworządność ta winna być normowana, jak i motywowana z głębi naszej wiary. Wskazał na to Jan Paweł II już 2 czerwca 1979 r., podczas pierwszej pielgrzymki do Polski: „Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi – w każdej długości i szerokości geograficznej. Wykluczyć Chrystusa z ludzkich dziejów to zamach na człowieka”

Wraz z Chrystusem winniśmy zabiegać o wartości kultury europejskiej, a wraz z nimi o humanistyczny ład świata, który odrzuca zarówno terroryzm, jak i fundamentalizm, do którego prowadzi fałszywe, fideistyczne rozumienie wiary. Świa-

domie i z dojrzałym sumieniem warto nam w każdym narodzie i w każdym państwie wraz z tradycją poranioną, ale i mądrze zrozumianej historii troszczyć się o przyswojenie podstawowych wartości w Europie, która rozpozna i ożywi się swoją własną duszą. Szczególnie na akademickim podłożu uniwersytetu można dla tej wielkiej sprawy zbudować trwałe przesłanki.

## ZNACZENIE TEOLOGII DLA UNIWERSYTETU

Uniwersytet odznacza się od samego początku podwójną uniwersalnością: z jednej strony jest nim *universitas magistrarum et scholarium* – ze strony drugiej *universitas literarum*. Oba rodzaje nie stoją obok siebie, lecz ze sobą. Wspólnota nauczających i uczących się stoją w służbie badania i nauczania, te zaś ukierunkowane są na poszukiwanie prawdy. Z tego powodu Kościół był miarodajnym przewodnikiem już przy zakładaniu pierwszych uniwersytetów, również tu, we Wrocławiu, a tym samym i dla kultury w Europie.

W zakresie poszczególnych specjalności pojedyncze przedmioty skupiają się na szczegółowych, jednostkowych prawdach, które doprowadzą do odnalezienia całej prawdy, potrzebują właśnie uniwersalności myślenia. Rozgałęzienie uniwersytetów na wydziały i fakultety stanowi podstawę całościowego spojrzenia, syntezy myśli i łączącej się z tym duchowej orientacji, całego duchowego nastawienia. Utylitarystyczne wykształcenie to za mało. O wiele bardziej konieczny jest całościowy humanizm. Do tego prowadzi religia. W życiu, a także w nauce nie idzie tylko o czyste umiejętności, o to, że ja wiem, że umiem, że potrafię. Ważniejsza jest odpowiedź na pytanie czy mnie wolno, czy mogę. O możliwości i powinności, o tym, co umiem, a co mi wolno, decyduje moralna odpowiedzialność.

Kard. Franz König, sam długoletni profesor uniwersytecki w Salzburgu, podczas uroczystości sześćsetlecia uniwersytetu w Wiedniu w r. 1965 powiedział: „Do wypielęgnowania odpowiedzialności moralnej nie wystarczą tylko siły intelektu, jeżeli wola i chcenie w swoim ukierunkowaniu ku dobru nie otrzyma wzmocnienia przez religię. Dlatego wiedza i religia stoją w służbie człowieka. Ale i jedna i druga, nauka i religia, wybiegają ponad człowieka. Pozwalają przeczuwać, że człowiek i jego świat nie stanowią ostatniego ośrodka wszechświata – że służą o wiele wyższemu porządkowi”

Obecność wydziałów i fakultetów teologicznych na uniwersytetach jest oznaką poznania i uznania wyższego porządku w życiu akademickim. W tym duchu już w r. 1994 Stolica Apostolska wydała dokument pt. *Obecność Kościoła na uniwersytetach i w kulturze uniwersyteckiej*. Czytamy tam, że Kościół „postara się w uczciwym dialogu i w rzetelnej współpracy oddziaływać ze wszystkimi współtwórcami akademickiej wspólnoty, które zabiegają o kulturowy rozwój człowieka, jak i kulturalną promocję narodów” Kościołowi chodzi w tej odpowiedzialności naszego

czasu o to, jak stwierdza Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*, „iż ten teren porozumienia i dialogu jest dziś szczególnie potrzebny dlatego, że najpilniejsze problemy ludzkości – wystarczy przytoczyć problem ekologiczny czy problem pokoju, czy współistnienia ras i kultur – mogą zostać rozwiązane dzięki lojalnej i uczciwej współpracy chrześcijan z wyznawcami innych religii oraz z tymi, którzy choć nie wyznają żadnej religii, szczerze pragną odnowy ludzkości” (nr 104).

Oto zadania współczesne, jakie stają przed naszym chrześcijaństwem w społeczności zeświecczonej, a zarazem zróżnicowanej. Odpowiedzialność jest wielka. Po upadku komunizmu w wielu państwach Europy ziele ideologiczna i światopoglądowa pustka. Nie zapominajmy też, że tzw. kwestia społeczna, sprawa pracownicza, nie rozplynęła się wraz z załamaniem się komunizmu. Wzywa nas niemal jako konieczność, staje przed pojedynczym młodym czy starszym człowiekiem, czy kobietą, czy mężczyzną, czy trującym się fizycznie, czy umysłowo. Domaga się, by wraz z wolnością tworzyć warunki socjalne wedle tego, co możliwe.

W tym znaczeniu winien nowy porządek Europy wraz ze strukturami Unii Europejskiej jako społeczności wartości i zasad doprowadzić do wspólnoty odpowiedzialności społecznej. Europa musi się zamieniać we wspólnotę solidarności. Łączy się to z ustawowo określoną państwowością o prawdziwej demokracji, która pozwala na opiekuńczość i społeczną gospodarkę rynkową. Droga Europy nie może prowadzić do tego, że na miejscu dawnego podziału na wolnych i zniewolonych zagnieździ się rozdział na kraje bogate i państwa ubogie.

Współ z przedstawicielami wszystkich odpowiednich fakultetów i wydziałów naszych uniwersytetów, przede wszystkim z teologami, humanistami, prawnikami, społecznikami i ekonomistami, z działaczami świeckimi i księżmi, wreszcie z kompetentnymi politykami rządów i parlamentów winniśmy zabiegać o wzajemną wymianę doświadczeń. W nowym porządku Europy winny nasze państwa usiłować o religijne i duchowe odrodzenie, kulturowy rozwój, gospodarczy wzrost oraz socjalne, społeczne zabezpieczenie.

Niejedni pamiętają, jak to się w tym rejonie przesuwają granice, być może, przez zapomniane już bolesne przesiedlenia czy wędrówki ludów. Towarzyszy nam jednak ponad tysiącletni czas wspólnej historii, który w czekającym nas współżyciu przysporzy nam sił, by przezwyciężyć trudności i zadania w Europie jutra.

Jubileusz Papieskiego Wydziału Teologicznego, jak i Uniwersytetu Wrocławskiego dostarcza tym rozmyślaniom o naszej odpowiedzialności w tak pomyślnym zrządzeniu szczególną sposobność. Świadom jestem honoru i czci, że mogę tu stanąć w ramach trzechsetletniego jubileuszu Wydziału Teologicznego – Wydziału, który jako podstawę Uniwersytetu zakładał z poręki Papieża austriacki cesarz Leopold I. Rad jestem, że w tych uroczystych okolicznościach, na początku roku akademickiego, mogę wyrazić łączność Austrii z Wami i wszystkich Państwa z Au-

strią. Osobliwą okolicznością do zamanifestowania tej więzi daje mi udzielony tytuł doktora *honoris causa* teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Za to należą się końcowe, szczególnie osobiste, ciepłe słowa najszerszego podziękowania.

## WDZIĘCZNOŚĆ I PAMIĘĆ

Podziękować pragnę serdecznie za tę zaszczytną, okazaną mi przychylność, za uprzejmą łaskawość, jaką obsypał mnie Papieski Wydział, za dowody wielkiej dobroci, jaką okazał mi Wielki Kanclerz JEm Kard. Henryk Gulbinowicz, a wraz z nim Jego Magnificencja ks. rektor prof. Ignacy Dec, prof. Jan Krucina jako laudator i wreszcie wszyscy członkowie korpusu akademickich nauczycieli, którzy umożliwili mi udział w tej wysokiej akademickiej godności. Po takich osobistościach, jak sam Wielki Kanclerz, kard. Meisner, kard. Degenhardt, kard. Ratzinger, kanclerz federalny Kohl, i po całej niezliczonej plejadzie wyróżnionych w minionych latach historii, i do tego tak w wymownym wystroju jubileuszowym trzechsetlecia, zdaję sobie sprawę z honoru tej promocji. Dlatego wraz z wdzięcznym szacunkiem nie omija mnie wzruszenie.

Świąteczna okoliczność, jaką przeżywamy, obejmuje Wydział, Uniwersytet, ale niech mi będzie wolno powiedzieć – dotyczy i mnie samego. Przed ośmiu dniami, z końcem września osiągnęło mnie 68 lat, co w naszych warunkach oznacza emeryckie pożegnanie ze Szkołą.

Podobnie uczczenie – mówiłem to szczególnie innym tyle razy – jest zarazem potwierdzeniem słuszności obranej drogi życiowej. Wyznaję, że moją wiedzę traktowałem zawsze jako nałożone przez sumienie zobowiązanie i polityczną odpowiedzialność, wynikającą z udziału w chrześcijańskim apostołstwie. Teologia katolicka towarzyszyła mi zawsze jako miara naukowca i polityka. Wspomnę, że pierwsze publiczne wystąpienie, jak i publikacja była poświęcona istnieniu w świetle egzystencji chrześcijańskiej. Jako teoretyk i nauczyciel prawa przez całe lata zajmowałem się państwowo-prawną i filozoficzno-prawną zawartością katolickiej nauki społecznej w zamiłowanym jej porównywaniu z enuncjacjami papieskimi. W moich politycznych, przede wszystkim parlamentarnych funkcjach zabiegałem o ich możliwe urzeczywistnienie.

W udzielonym mi doktoracie honorowym katolickiej teologii rad chcę upatrywać przypisanie do naszej wiary i naszego Kościoła. A że otrzymałem to wyróżnienie we Wrocławiu, stanowi to wyznanie dla Kościoła i narodu polskiego. Kościół w narodzie polskim musimy pojmować jako drogę przewodnią na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia – dziękując przede wszystkim Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Jak mało który następca Piotra przemierzył ze swoim narodem noc niewoli z ogromną odwagą wobec totalitarnych reżymów faszyzmu i komuni-

zmu. Przesądził decydująco o zwrotnym przesileniu 1989 roku, przywołując wolność i dzięki niej i nowy porządek w Europie.

Z respektem myślę w tej chwili o męczeństwie. Polityczne prześladowania i poniewierka lagrów koncentracyjnych zgotowała niezliczonym ludziom istne martyrologium. We Wrocławiu godzi się wspominać zamordowane w Auschwitz-Birkenau osobistości. Za nich wszystkich niech zostaną wyliczeni urodzona we Wrocławiu Edyta Stein i Maksymilian Kolbe. Niech mi wolno będzie wspomnieć członka polskiego Episkopatu, poniewieranego i dotkliwie doświadczanego bpa Kazimierza Majdańskiego oraz aż po męczeńską śmierć ciemiężone wyznanie wiary Jerzego Popiełuszki.

W czerwcu 1989 r. odbywaliśmy z klubem austriackich parlamentarzystów chrześcijańskich pielgrzymkę do Częstochowy, odwiedziliśmy Wadowice, Oświęcim, Kraków, ale i z pietyzmem oddaliśmy hołd byłej parafii a dzisiejszemu miejscu świetlanej pamięci przy świątyni męczennika naszego czasu, Jerzego Popiełuszki.

W ten sposób spojrzenie wstecz, w przeszłość, związane z dostąpionym honorowym doktorskim wyróżnieniem, prowadzi do naszej współczesnej odpowiedzialności i do zobowiązania na przyszłość.

Zastępy młodych teologów, których oglądamy w tej godzinie, jak i świadectwo wiary, którym przyświeca nam Ojciec Święty zarówno w pokonywaniu cierpienia, jak i znoszeniu trudu wizyt pastoralnych po wszystkich częściach globu, dodają nam siły na przyszłość – przede wszystkim w twórczym zespoleniu księży i chrześcijan świeckich. Radość z uroczystości tego osobliwego spotkania niechaj nam towarzyszy nie tylko jako trwałe wspomnienie – również jako zobowiązanie na przyszłe dni.

tłumaczył ks. Jan Krucina